

JEDNOŚĆ BĘDZIE DAREM DUCHA ŚWIĘTEGO

Archiwalna pogadanka z dnia 19 stycznia 1997 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 15 stycznia 2017 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mający już ponad stuletnią tradycję Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan stał się cyklicznym świętem ekumenizmu. Co roku między 18 a 25 stycznia, czyli między dawnym świętem katedry św. Piotra a świętem nawrócenia św. Pawła, chrześcijanie różnych wyznań spotykają się na całym świecie na ekumenicznych nabożeństwach, modlitwach, konferencjach, koncertach i innych spotkaniach.

O. Marian Tolczyk: Od 18 do 25 stycznia każdego roku gromadzą się chrześcijanie różnych Kościołów i wspólnot, aby razem zanosić do Boga prośby o spełnienie woli Chrystusa „Aby wszyscy stanowili jedno”. Otwierają z przejęciem Ewangelię i słuchają najpiękniejszej modlitwy – testamentu Jezusa, przekazanego im w przeddzień śmierci dla pojednania ludzkości z Bogiem.

Czasami zdarza się, że ten i ów nie rozumie, po co prowadzone są te modlitwy. Myśli sobie, że wystarczyłoby, aby wszyscy przeszli do wyznania rzymskokatolickiego. Tymczasem sprawa nie jest tak prosta. To prawda: chrześcijanie mają już dość podziałów, kłótni i walk. Zewnętrzne jednak i pospieszne lepienie tego, co jest podzielone, nie przyniesie prawdziwej jedności. Czy jednak znaczy to, że droga do niej jest jeszcze daleka? Rozważmy ten problem w pogadance zatytułowanej: „Jedność będzie Darem Ducha Świętego”.

Nowe pokolenie chrześcijan

W ciągu historii szereg „dużych wspólnot chrześcijańskich oddzieliło się od pełnej wspólnoty z Kościołem katolickim, dość często z winy ludzi z obu stron. Jednakże nie można dzieci, które rodzą się w tych wspólnotach i wzrastają wierząc w Chrystusa, oskarżać o grzech związany z tym podziałem i dlatego Kościół katolicki patrzy na nich jako na braci z szacunkiem i miłością” (Dekret o ekumenizmie, 3). Ruch zjednoczeniowy narodził się z górą sto lat temu, lecz w Kościele katolickim nabrał rozpędu dopiero od ostatniego Soboru Powszechnego zwołanego przez papieża Jana XXIII (dwudziestego trzeciego).

Węzłem jedności – Chrzest święty

Ludzie wierzący w Chrystusa i prawdziwie ochrzczeni są w rzeczywistej wspólnocie z Kościołem katolickim. Jest to przedziwna tajemnica, że mimo podziałów – wszyscy chrześcijanie doświadczają przynajmniej częściowej, niepełnej jedności. Jeden przecież jest Chrystus, którego uznają za Zbawiciela i Odkupiciela. Wszyscy zanurzeni w Nim poprzez Chrzest są członkami Jego Mistycznego czyli tajemniczego, niewidzialnego Ciała i mają prawo do imienia chrześcijan. „Chrzest stanowi sakramentalny węzeł jedności trwający między wszystkimi ludźmi przezeń odrodzonymi” (Dekret o ekumenizmie, 22), co szczególnie podkreśla Ojciec Święty Jan Paweł II w swym Liście Apostolskim o zbliżającym się trzecim tysiącleciu chrześcijaństwa. Papież wzywa do ponownego odkrycia Chrzestu jako fundamentu chrześcijańskiego życia, zgodnie ze słowami Apostoła: „Wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa” (Tertio millennio, 41).

Duch Święty tchnie gdzie chce

„Chrzest wszelako sam przez się jest jedynie początkiem drogi prowadzącej do osiągnięcia pełni życia w Chrystusie” (Dekret o ekumenizmie, 22). Niejeden martwi się, że na drodze prowadzącej do zjednoczenia są jeszcze różne przeszkody, z których najświeższą jest święcenie kobiet w Kościele anglikańskim. Upada w nas duch. Myślmy, że Bóg nie wysłuchuje naszych modlitw. Są jednak zjawiska, które budzą nadzieję i potwierdzają słusność słów Bożych: „Myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55,8). Duch Święty własnymi sposobami dociera do serca ludzkiego. On tchnie gdzie chce (por. J 3,8).

Ruch powrotu do Macierzy

W ostatnich latach wielu pastorów protestanckich wraca do Kościoła, od którego 500 lat temu oderwali się ich przodkowie. Ruch powrotu do Macierzy, tak zwany homecoming, rozpoczęło kilku młodych, wybitnych teologów i pastorów protestanckich, takich jak Scott Hahn i Gerry Matatics, filary protestantyzmu. Za nimi poszła spora grupa młodych pastorów, którzy w ubiegłym roku ukończyli prestiżowe seminarium Gordon Conwell i obecnie przygotowują 150 (stu pięćdziesięciu) innych do przejścia na łono Kościoła katolickiego.

Pociąg do Kościoła katolickiego budzi się też w misjonarzach protestanckich wysyłanych do krajów Ameryki Łacińskiej, by „wyrwali katolików ze szponów swego Kościoła”. Przekonują się, że wiarę porzucają tylko niedouczeni katolicy albo ci, którzy w Kościele katolickim nie mogą uzyskać unieważnienia małżeństwa celem drugiego ożenku. Natomiast światli i gorliwi katolicy budzą w nich wielki szacunek.

Powrót do źródeł

Co pociąga pastorów protestanckich do Kościoła katolickiego? Przyciąga ich odkrycie skarbów wiary, zagubionych przez Lutera i Kalwina: spowiedź, rzeczywista obecność Pana Jezusa pod postaciami chleba i wina, chrzest dzieci, cześć oddawana Maryi, widzialny charakter Kościoła, prymat papieża, apostołskość Kościoła, to znaczy ciągłość między papieżem, biskupami a Apostołami, których sam Chrystus powołał i posłał. Do innych odkrytych skarbów należą nierozzerwalność małżeństwa, kapłaństwo oraz praktyka modlitwy za zmarłych (i wiążąca się z tym wiara w istnienie czyśćca).

Skarby te młodzi pastory odkrywają powracając do źródeł chrześcijaństwa, do pism Ojców Apostolskich, bezpośrednich uczniów Apostołów i Ojców Kościoła pierwszych wieków.

Pismo święte i Tradycja

Fundamentem protestantyzmu jest Pismo święte. W praktyce jednak każdy protestant jest dla siebie autorytetem w sprawach wiary i obyczajów zależnie od tego, jak rozumie Biblię. W tej dziedzinie młodzi pastory też mają zastrzeżenia. Pytają: skąd mamy Pismo święte? Kto decydował, które księgi są natchnione, godne wprowadzenia do zbioru ksiąg Pisma świętego? Historia mówi, że Kościół ustalił kanon ksiąg natchnionych dopiero pod koniec IV (czwartego) wieku na synodzie w Hipponie (393 r.). Zatem przez trzy i pół wieku chrześcijanie nie mieli Biblii.

Podstawą wiary pierwszych chrześcijan była wtedy Tradycja, ustne przepowiadanie Dobrej Nowiny. Chrystus powiedział Apostołom: „Idźcie, i nauczajcie wszystkie narody...” a nie: „Idźcie i spisujcie wszystko, cokolwiek wam powiedziałem...” Nauczano przede wszystkim ustnie, z czasem dopiero spisując nauczanie wiary w formie listów, ewangelii czy Dziejów Apostolskich. Pierwsi chrześcijanie mieli zatem dwa źródła wiary: Tradycję i Pismo święte.

Młodzi pastory porównując protestanckie wydania Pisma świętego z oryginalnymi Pismami w języku hebrajskim i greckim dostrzegli pewne rozbieżności w tłumaczeniu. I tu znów doszli do przekonania, że przyczyną tych różnic jest brak jednego, najwyższego autorytetu, brak nieomylnego Urzędu Nauczycielskiego – Magisterium – jaki posiadają katolicy.

Wytrwałe badania uświadomiły młodym pastorom, że Kościół katolicki posiada dziś tę samą pełnię wiary, którą cieszyli się ich przodkowie w wierze przez 1500 lat aż do Reformacji Lutera.

Nielatwa droga

Dla ogółu protestantów droga do jedności jest jeszcze długa, a czasami nawet uciążliwa i trudna, bo muszą pozbyć się urazów do Kościoła katolickiego. Niestety, nieraz trudno jest im odnaleźć u przeciętnych katolików otwartość i akceptację. Nieraz to właśnie brak postępowania zgodnego z wyznawaną wiarą w codziennym życiu ludzi urodzonych w Kościele katolickim jest największą trudnością, którą mają do pokonania ci, którzy wracają do jedności.

Nie możemy więc wymagać, aby tylko inni zmienili się, zdążając ku jedności Ciała Chrystusa, czyli Kościoła. Ekumenizm wymaga przede wszystkim od nas samych rachunku sumienia z tego, na ile w codziennym życiu jesteśmy wierni Chrystusowi i słowu Bożemu, które On nam dał. Czy jesteśmy wierni nauczaniu Kościoła, w którym jak strumień żywej wody płynie Tradycja dwóch tysięcy lat wiary i świętości? Żyjąc w Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie na co dzień spotykamy chrześcijan innych wyznań. Czy pociąga ich Kościół katolicki, który widzą poprzez nas w pracy, na ulicy, w życiu sąsiedzkim?

Na tej niełatwej drodze nie jesteśmy sami. Kroczy przed nami Chrystus jako dobry Pasterz, który swoje życie oddaje za rozproszone i błądzące owce. O nie również trzeba się zatroszczyć, aby jeden Pasterz mógł je zgromadzić w jedną owczarnię.

W tygodniu ekumenicznym niech i z naszych ust i serc wyrwie się modlitwa o jedność Kościoła:

Jezu, mój wybawicielu. Oto stoję przed Tobą zbolaly i rozdarty. Ty znasz moją grzeszność, znasz mój ból i bezsilność. Znasz słabość mej duszy, znasz chorobę mego ciała – i brak cierpliwości w znoszeniu ich. Wiesz, że poddaję się gniewowi i zniecierpliwieniu... Patrząc, o mój Jezu, na Twój krzyż, i odnajduję w tym sponiewieranym, rozdartym włócznią i umęczonym Ciele – moją słabość i rozbicie mej duszy. W swoim Ciele, które nam zostawiłeś w Eucharystii widzę miłość, do której powinienem wzrastać, aby nie być od Ciebie oddzielonym. W Ciele Kościoła, który jak ja doświadcza bólu podziału widzę spragnioną rolę, którą chcesz użyżnić moim cierpieniem...

Skrzynka Pytań:

Pytanie: Czy każde opuszczenie Mszy świętej w niedzielę i święta lub modlitwy codziennej jest grzechem ciężkim? Staram się prowadzić dobre życie, ale nieraz zapominam o pacierzu i w moich warunkach nie mogę uczestniczyć w obowiązkowej Mszy świętej.

Odpowiedź: Pan Bóg zna sytuację życiową każdego z nas i nasze sumienie, które decyduje o ciężarze naszej winy. Gdy więc opuszczamy Mszę świętą świadomie i z własnej woli – jest to grzech ciężki.

Nieraz choroba, bardzo złe warunki pogodowe czy brak bezpieczeństwa wokół kościoła uniemożliwia udział na Mszy świętej tym, którzy gorąco tego pragną. W takim wypadku jednak trudno mówić o dobrowolności opuszczenia Mszy.

Do oddawania czci Bogu przez modlitwę i ofiarę Mszy świętej zobowiązują nas drugie i trzecie Przykazania Boże i przykazanie Kościoła. Bez codziennej modlitwy i czynnego udziału w obowiązkowych Mszach świętych trudno jest utrzymać się w łasce uświęcającej i prowadzić życie prawdziwie chrześcijańskie. Dlatego zaniedbywanie przez dłuższy czas modlitwy codziennej i opuszczanie z własnej winy Mszy świętej niedzielnej jest grzechem ciężkim.